



Nr. 22.

w Ameryce 10 centów.

30 gr. I-32

23 maja 1929 r.

UŚMIECH

TYGODNIK LITERACKI, HUMORYSTYCZNO-SATYRYCZNY.



P. W. K.

Rys. S. Frasiak.

P. W. K.! Dziesięć lat
Pracy twórczej, wyteżonej!
Stanął dziś w podziwie świat,
Bujne oglądając plony...

Niezmięzona ludu ćma
Na Wystawę zewsząd wali.
Poznań tętni, huczy. drga
I tysiącem łun się pali...

I z za morza goście są!
Z nich niejeden dziś uwierzy,
Że... że Polska nie jest wsią,
Że Warszawa... w Polsce leży...



— Gdy całą niedzielę tańczy, jestem tak zmęczony, że każe się budzić w poniedziałek dopiero o 11-ej.

— A przecież musi pan iść do pracy!

— Każe się właśnie budzić w biurze.

Wygoda.

— Bajeczne urządzenia ma hotel „Imperial” w Karlsbadzie, — opowiada muzyk H. w towarzystwie, — wyobraźcie sobie, o godzinie szóstej zrana lokaj dzwoni na kurytarzu i woła: „Panowie, wracać do swoich pokoi!”.

Wszystko ja.

Przebój w repertuarze Celińskiej-Bekermanowej w „Czerwonym Asie”. Muzyka L. Hellera).

I

Nie idę mieć o filozofji wykład,
Z szyderstwem w ustach wśród wybladłych warg.
Ja dam małeńki tylko państwu przykład,
Ja chcę wyłożyć tylko kilka cichych skarg.
Czy znacie mego męża Salomona?
Wy go nie znacie, to winszuję wam,
Ja jestem jego wszak rodzająca żona,
Pan jego nie zna, ja go jednak znam,
I spędzam z nim tragiczne swoje dnie,
I wszystko na mnie zwala się.

Wszystko ja,
Ale wszystko, wszystko ja,
Bez niepotrzebnych prób
I bez żadnych zmian,
Ani pani ta,
Ani tamten pan,
Tylko to jest taka dola ma,
Że wszystko ja

II.

Czy sprawa jest o jego interesach,
To w każdy szczebel muszę wmieścić sze,
I dzieci moje wiedzą, gdy jest baissa:
„Mamunia zaraz przyjdzie, rada znajdzie się!”
Za moją radą zawsze gra na zniżkę,
I w każdym calu mej pomocy chce,
A gdy on chory był na ślepa kiszkę,
To operację sze robiło mnie,
Gdy gorzką wodę pije on do dna,
To skutki z tego miewam ja.

Wszystko ja i t. d.

III.

Nie zdrowa była córka ma Ewunia,
Ja powiem nawet więcej — synek był,
Nieszczęście — kto jest winien — kto? — mamunia!
Tak jakby narzeczony Ewci ze mną żył!
Wybuchnąć musisz, choćbyś był z żelaza,
I wszystko idzie w myśli mojej wbrew,
Czasami w sercu mem jest ach, ekstaza,
Co się dotyka wino, miłość, śpiew,
To jestem z mężem wtedy mym en deux,
Myślicie, że on tego chce?

Wszystko ja i t. d.

K. Brzeski.



— Panie, myli się pan. Nie jestem taką, za jaką mnie pan bierze.

— Hm, wielka szkoda. Myślałem, że pani jest porządną kobietą.

Praktyka.

— Czy lekarz w waszym domu ma wielką praktykę?

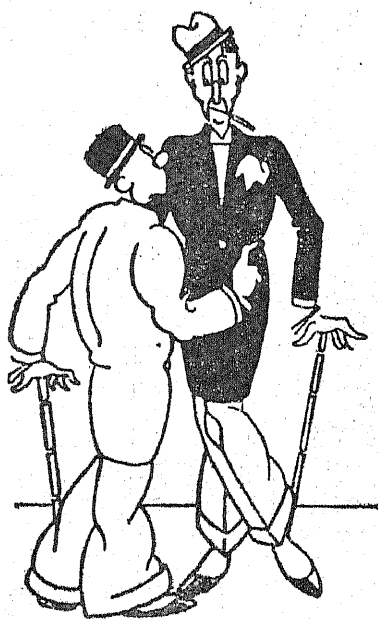
— O, tak. On leczy tych wszystkich, których przejeżdża własnym autem

Farsa

— Si, s'ales? K-ski pisze farsę.

— Bez żartów?

— Tak, zupełnie bez żartów.



— Żona moja uciekła z jednym z mych najlepszych przyjaciół.

— Nieszczęście!

— Okropne. Nie tak łatwo w dzisiejszych czasach znaleźć dobrego przyjaciela.

Żona praktyczna.

— Proszę pana, czy to prawda, Co mi gdzieś opowiadano, Że pan.. (ach, wprost nie do wiary!) Żonę ma — tatuowaną?

— Tak, to prawda. Rzecz praktyczna Jest to nader, proszę pana, Bo gdy nudzę się, obrazki Mogę oglądać do rana! Taddy.

Wzbronione.

Plakat w pokoju w amerykańskim hotelu: „Palenie wzbronione! Przypomnij sobie pożar hotelu „Astoria!”

Jakis dowcipniś dopisał: „Nie pluj na podłogę! Przypomnij sobie wylew Missisipi!”

Mały dyplomata.

— Janku, zagrasz ze mną w piłkę?

— Nie mam czasu. Idę do kina o drugiej.

— Ale teraz dopiero pierwsza!

— Wiem o tem, ale muszę teraz pójść i płakać trzy kwadransy, aby mama dała mi pieniądze na kino.



— A, gałganie, znowu jesteś! A mówiłem ci ostatnim razem, że już cię nie chcę więcej widzieć!

— Mówiłem żandarmowi to samo, panie sędzio, ale to chłop bez nijakiego wychowania!

Dalszy ciąg,

Rzecz dzieje się w teatrze.

— Wiesz, mężu kostjum tej artystki musi conajmniej kosztować 1000 zł.

— Tylko 775!

Historja nie skończyła się na tem, jednakże dalszego ciągu nie znamy, gdyż odbył się przy drzwiach zamkniętych.

Ścisk.

— Wczoraj zginął mi zegarek w ścisku.

— Tak? A gdzie był?

— W gabinecie.

Choroba.

Dwaj współnicy, zagrożeni bibosze, postanowili pewnego dnia zostać abstynentami. Usunęli z lokalu wszelkie napoje wyskokowe, przyczem zostawili tylko jedną flaszkę wina na wypadek choroby. Po ośmiu dniach rzecz jeden ze współników, zbliżając się do szafy:

— Wiesz, czuję się bardzo źle.

Na to drugi:

— Za późno przychodzisz, ja już wczoraj byłem poważnie chory.

Taniec.

Konferencier w kabarecie, zapowiadając tancerkę: „Za chwilę ujrzyście tancerkę Lili Arletti. Razem z pierwszym człowiekiem został stworzony taniec. Już Adam tańczył, jak mu Ewa zagrała. Potem ludzie tańczyli naokoło złotego cielca. Dziś się nieco zmieniło. Cielęta tańczą naokoło złota.

JERZY W.

O prasie sensacyjnej.

Prasa, proszę państwa,

Jest na to w pierwszym rzędzie,

By nos wtykała wszędzie,

I wywlekała na jaw różne świństwa i draństwa.

Godne jest uznania,

Że nasza prasa stoi na wysokości zadania.

Gdy gazetę kupisz za dwadzieścia groszy,

I przeczytasz same tylko nagłówki,

Dęba stanie ci włos,

W krtani zamrze głos,

Po krzyżu twoim zaczną spacerować mrówki,

I spocisz się z nadmiaru emocji i rozkoszy.

Bo oto, co przeczytasz za grosze swe, biedaku:

„Onegdaj przed wieczorem, o zmroku

Słoń kuropatwę zgwałcił w tataraku,

Poczemzbiegł bezkarnie. Śledztwo pewnie wtoku”

„Teściowa, niezadowolona z przedsięwzięcia

Swego zięcia,

Pokrajała go brzytwą w małeńkie plasterki

Starczyło jej na miesiąc porządnej wyzerki!”

„Pewna słynna artystka

Za kulisami wciąż wodziła rej,

I za sto złotych całkiem lub za mniej

Mogłeś ujrzeć falowanie listka!”

„W stanie Illinois urodził się potworek,

Co nie ma wcale głowy,

A za miast nosa ma korek.

Nadmiar złego żyje i jest zdrowy.

Żre dużo. Urazę czuje do policji

I wypowiedział się przeciw prohibicji!”

„Pewien Ormianin, sadysta, łotr i kat,

(Ormianie są świnię)

Sprzedął do domu hańby w Argentynie

Ciotkę, co ma już siedemdziesiąt lat!”

Tak wśród sensacji zacna nasza prasa

Zrana, w południe i wieczorem hasa...

Dają gazety nam emocji dreszcze.

Prócz tej, zaletę mają jedną jeszcze,

Najważniejszą, wyznam szczerze,

Że się drukują na miękkim papierze.

Bohater.

— Czy to prawda, panie dyrektorze, że wczoraj dokonano włamania do pańskiego mieszkania?

— Prawda.

— Podobno żona pańska zajrzała pod łóżko i znalazła tam jakiegoś mężczyznę?

— Tak było.

— Czy był to złodziej?

— Nie, to ja byłem.

Różnica.

Srebrne wesele. Naza jutrz parka siedzi przy śniadaniu w nastroju dość smutnym.

Ona: — Wiesz, jaka jest różnica między naszą nocą poślubną, a nocą wczorajszą?

On: — Różnica... różnica..?

Ona: — Podczas nocy poślubnej ja się wstydziałam.

Wie dokładnie...

Anetka dziękuje za służbę. Powód: wychodzi za mąż. Pani: — Ależ Anetka zawsze mówiła, że nie wyjdzie zamąż, gdyż boi się dzieci.

Anetka: — Ma pani rację, ale mój narzeczony mówi, że mogę być spokojną, bo gdybym mogła mieć dzieci, już dawno bym je musiała mieć!

Dobry słuch.

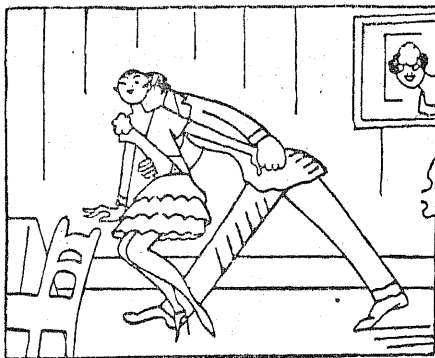
— Mów trochę głośniej, Karolku, bo nie słyszę dobrze.

— Ależ, wujku, tata mówił wczoraj, że słyszysz jak trawa rośnie.

Za cudze winy.

— Władku, czy przyznałeś się przed nauczycielem, że ja ci pomagałem w wypracowaniu?

— Tak, tato. Nauczyciel nie ukarał mnie. Powiedział, że byłoby niesprawiedliwością karać kogoś za błędy innego.



— Ach, jesteś jak cukier!..

— Słodki?

— Nie, rafinowany...

Upredza.

Pewien bogaty przemysłowiec podał do gazety nast. ogłoszenie: Może się zgłosić młodzienciel inteligentny, władający francuskim i angielskim, w celu wyjazdu na Wschód.

Zaledwie gazeta ukazała się na mieście, zaniedbany staruszek zgłasza się do domu przemysłowca i każe się służącemu zameldować. Po chwili zostaje wprowadzony do gabinetu przemysłowca.

— Czytałem przed chwilą ogłoszenie... Jak pan widzi, nie jestem ani młody, ani inteligentny... Muszę też dodać, że nie znam angielskiego ni francuskiego.

— Więc?..

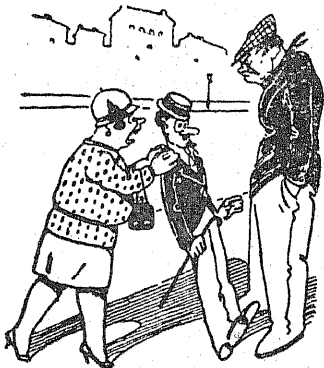
— Przyszedłem upredzić pana, że nie mogę tej posady przyjąć i żeby pan na mnie nie liczył.



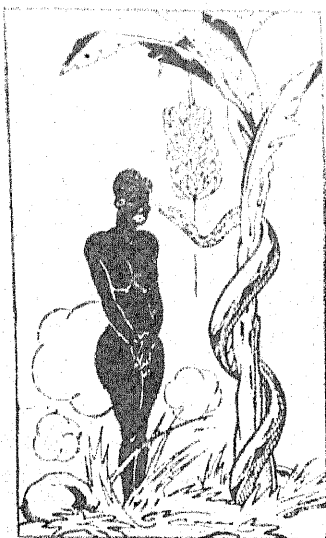
W trudnem położeniu.

— Słyszałem, że zaręczony jesteś z bardzo poważną panną, czemu więc odkładasz ślub?

— Doprawdy nie wiem co czynić. Narzeczona moja oświadczyła, że przyspieszy termin ślubu, jeśli wpierv ureguluję wszystkie swe długi. A ja mogę uczynić to dopiero po ślubie.



— Władku, nie bądź tchórzem! Nie daj się!



W raju czarnych.

... i powiedział wąż do niej: „Czy chcesz banana?”

Piesek.

— Marysia była bardzo długo na dole. Czy piesek już?

— Piesek jeszcze nie.

— Co to znaczy! Dlaczego piesek jeszcze nie?

— Usiłował, ale nie mógł.

— Nie trzeba było przyjść na górę, póki piesek jeszcze nie.

— Czy mam cały dzień z tą poczwara stać na podwórku, aż raczy już?

— Proszę inaczej się wyrażać, a na co Marysię posyłam na dół, jeśli on nie!

— To nie moja wina. Przecież pies nie może na rozkaz. Pani tak samo.

— To przechodzi wszelkie granice! Marysia może od pierwszego...

— Nawet od teraz, przecież ja nie jestem do tego, by uważać, czy pies już.

— Do pierwszego Marysia zostanie, a teraz niech już jeszcze raz zejdzie z pieskiem. Piesek musi!

— Nie trzeba, proszę pani. Piesek już — na dywan!

Sprzeczką małżeńską.

Mąż: — Więc stanowczo zabraniam ci ścinać włosy!

Żona: — A czy ty prosileś mnie o zezwolenie, gdy zapuszczałeś sobie łysinę?



— Niech pani pójdzie ze mną do mego mieszkania. Przrzekam, że będę grzeczny.

— To poco tracić czas?

Dobra myśl.

— Matka: — Uprzedzam cię, Anielko, że jeśli będziesz nadal męczyć kota, zrobię z tobą to samo, jak ty robisz z nim. Będę cię ciągnąć za uszy, szczypać i bić!

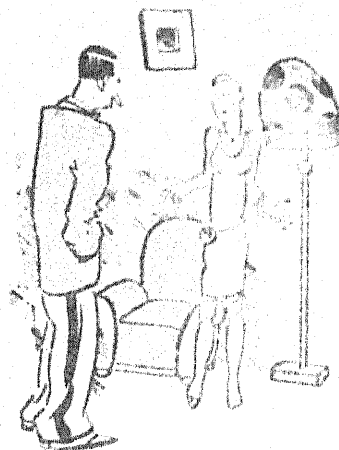
Anielka (po namyśle): — Mamó, ja będę teraz ciągnąć kota za ogon.

Ci Amerykanie!

Grono turystów podziwia wybuch Wezuwiusza.

— Ach, jak pięknie, — woła zachwycony pewien Amerykanin, — zupełnie jak w Hadesie!

Na to Szulc: — Ci Amerykanie muszą wszędzie być i wszystko widzieć!

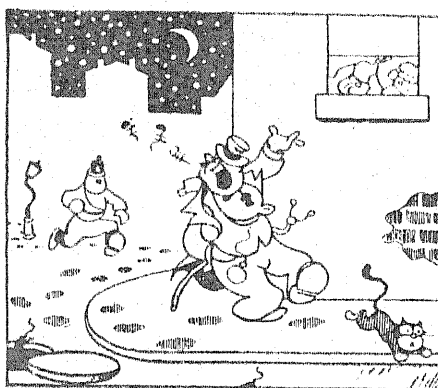


— Niezbyt świetnie, kochana, przedstawia się nasz budżet w tym roku. Trzeba będzie żyć teraz oszczędniej.

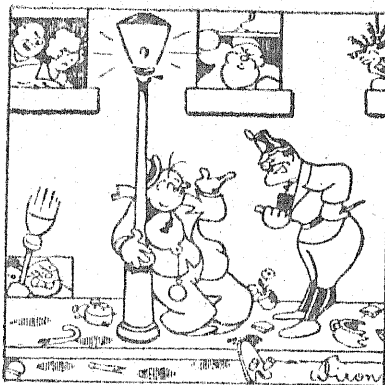
— Może odprawić Marysię?

— O, nie. Wszystko, tylko nie to!

Pod gazem...



... Pij, pij, braciszku, pij...



— Ciszej! — Trzeba być bezczelnym, żeby po północy drzeć się pijackim, ochryplym głosem na ulicy!

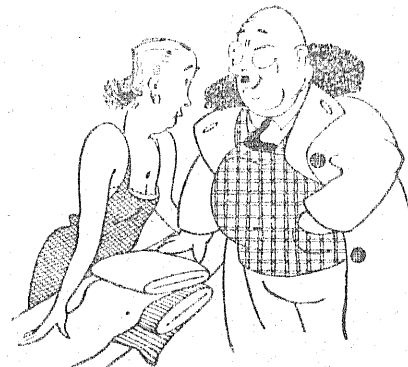
— Uup.. panie. Gdybym miał głos jak Kiepura, pojechałbym... up.. do Madolanu!

Klejnoty Józefiny Baker.

Jeden z bliskich przyjaciół Józefiny Baker zwrócił jej pewnego dnia uwagę, iż nie powinna podczas występów mieć na sobie klejnotów za przeszło 400,000 franków.

— Poco nosi pani przy sobie taki majątek? Może on jeszcze skusić opryszków. Niech pani uczyni tak, jak wszystkie: ustroi się w fałszywe klejnoty. Nikt tego nie spostrzeże. Ł

— Wiem o tem — odparła Baker, — ale fałszywe klejnoty musiałabym przecież kupić!



— Co? Życzy pan sobie pół metra tego towaru? Pan ma zamiar pewnie wystąpić jako girls w rewiji?

Co grają w kinach.

„Spodnie pana parucznika”

...ogromne napięcie.

„Gdy miłość się budzi”

...dziś poraz pierwszy.

„Lizzi broni swej cnoty”

.. tylko do poniedziałku.

„Jej zdrada”

...dziś poraz 25. —

„Moja teściowa”

...spluwanie na podłogę surowo wzbronione.

„Dziewczynka z baru”

..obróbka Eryka Pickmana.

„Koszulka hrabianki”

...na ogólne żądanie przedłużono.

„Pikuś się kąpie”

.. w piątek poraz pierwszy.

„Dziewczynka z rogu”

..wojskowi i młodzież płacą połowę.

„Jej pierwszy kochanek”

...dalszy ciąg nastąpi.

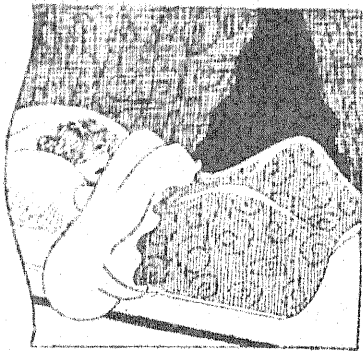
„Na gorącym uczynku”

...z towarzyszeniem orkiestry.

Golenie.

Pan Kapkiewicz kupił sobie nowy aparat do golenia, Tanio, bardzo tanio! Z namaszczeniem siadł do uroczystej procedury ogolenia swej szlachetnej twarzyczki. Zauważyła to żona.

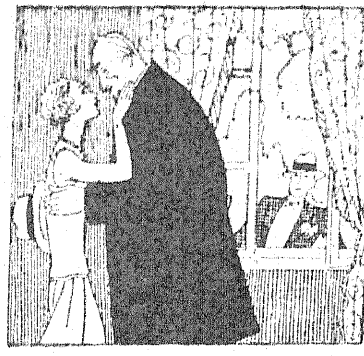
— Alfredzie, chcesz się ogolić? Proszę cię więc, zaczekaj chwileczkę aż wyniosę papugę, gdyż znowu nauczy się różnych brzydkich wyrazów.



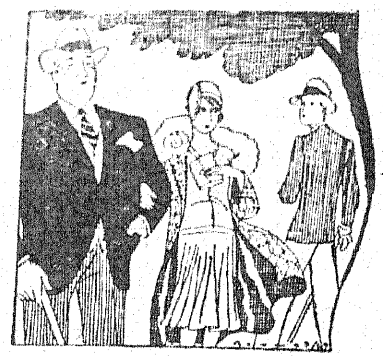
Solo.



Duet.



Tercet.



Kwartet.

Recenzet.

Pan redaktor Zafajdalski,
Co wydaje sławne świstki.
W swych recenzjach zawsze zerznie
Najzdolniejsze nam artystki

Wczoraj mu aktorka rzekła:
„Pańskie wzmianki są do chrzanu!
A choć cenę bardzo prase,
Lecz się nie dam zjechać panu“.
K. Brzeski.

W domu.

Pijaczyna, wstawiony bardzo,
wracał chwiejnym krokiem do domu.
W drodze nastąpił jakiemś jego-
mościowi na lakierka, z powodu
czego otrzymał siarczasty policzek.

Pijak: — Hm... up... no... hup...
hm... czy już jestem w domu?

Rzecz gustu.

— Szapszelewicz, czy to prawda,
podobno się ożeniłeś?
— Owszem, już dwa tygodnie.
— Czy ładna jest twoja żona?
— Ja ci powiem, to jest rzecz
gustu, mnie się naprzykład nie po-
doba.

K. Brzeski.

Problem.

Mały Henio zwraca się do ojca:
— Tato, ile lat trzeba mieć, żeby
zostać żydem?

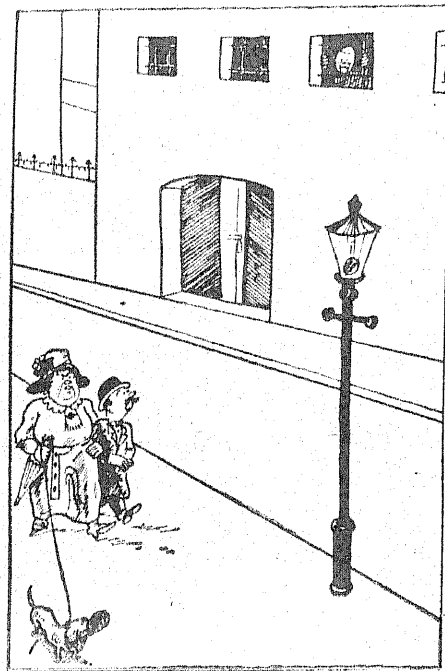
— Co za głupie pytanie? — py-
ta zdumiony ojciec.

— No tak, ja jestem chrześcija-
ninem, ty też jesteś chrześcijaninem,
a dziadek jest już żydem.



— Zdaje mi się, że popełni pan sa-
mobójstwo, jeśli odmówię mu ręki.

— Rzeczywiście, czynię tak zazwy-
czaj w podobnych wypadkach.



Trzej więźniowie.

Wygrał zakład.

Anglik i Amerykanin założyli się
o 20 funtów, które otrzymać miał
ten, kto opowie najniemiarygodniejszą
historję. Amerykanin zaczął: — Był
kiedyś Amerykanin, gentleman
w każdym calu ..

— Stop! — przerwał Anglik, —
już pan wygrał zakład.

— Czy sądzi pan, że metoda
profesora Pyskalskiego, który tak
się reklamuje, wyleczy mnie dopraw-
dy z łysiny?

— Bezwzględnie. Za cztery ty-
godnie, gdy otrzyma pan pierwszy
rachunek, wszystkie włosy na głowie
staną panu dęba.

Kradzież.

— Dziś w nocy dokonano w mem
mieszkanie kradzieży, — melduje
student w komisariacie. Skradziono
mi trzydzieści trzy przedmioty.

— Czy ma pan dokładną listę
skradzionych przedmiotów?

— Pewnie: talja kart i jeden kor-
kociąg.

Dobra pani.

Żebzak: — Może szanowna pani
da mi coś do jedzenia?

— Zaczekajcie chwilkę, zaraz na-
dejdzie mój mąż.

— Dziękuję, nie jestem ludożercą.

Piekarz.

Pan Alojzy był piekarzem,
Biały fartuch, w ręku wałek,
Względem kobiet despotyczny,
Casanowa, tyran, śmiałek.

Choć Alojzy już nie żyje,
Powiem jednak bez przechwałek,
Ze kobiety pamiętają,
Jego ciastka, jego wałek.

K. Brzeski.

Dziecko.

Rzecz dzieje się w przepelnio-
nym tramwaju. Pewien jegomość
sposstrzega nagle, iż znajduje się pod
obserwacją pewnej młodej panny.
Wtem ona zwraca się doń: — Zdaje
się, że pan jest ojcem jednego
z moich dzieci?

Jegomość jest zdumiony: — Ja ..
ja... o niczem nie wiem, proszę pani ..

Wszyscy obecni śmieją się. Znie-
szana paniienka wyjaśnia: — Ja je-
stem nauczycielką.

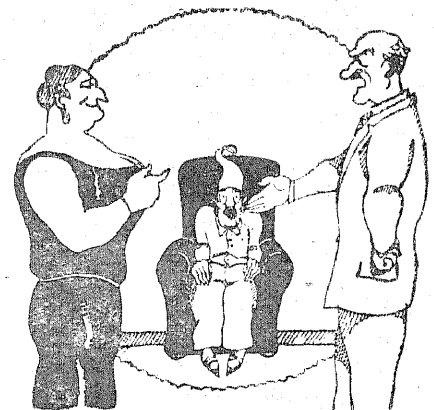
Groźba.

Na ławce w parku siedzi mamka
z niemowlęciem, tuż obok jakiś pan.
Mamka rozpina bluzkę i usiłuje dać
piers niemowlęciu. Nadaremnie.
Malaństwo jest bardzo kapryśne.
Mamka grozi: — Jak nie będziesz
ssać, to dam temu panu, co obok
siedzi.

Ojciec.

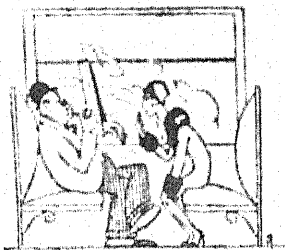
— Synek pani podobny jest do
swego ojca kropla w kroplę.

— Ja to samo mówię. A mąż
mój uparł się i twierdzi, że podobny
jest do niego.



— Zostawia pani ojca w takim stanie
i nie pani dla niego nie robi?

— O, przepraszam!.. Posłałiśmy tuż
po rejenta, żeby spisać testament.



W wagonie dla niepalących.

— Przepraszam, czy nie przeszkadza to panu, że kaszlę?

Koszalki — opalki.

Z cyklu: „Rzeczy perfumowane“.

Pani jest córką fabrykanta,
Ma Pani średnie wykształcenie,
Z dobrego domu zwa Cię panną
I masz szalone powodzenie.

Jam dziennikarzem jest w monoklu,
Na wcale nawet niezłej gaży,
Przeciętny elegancki brunet
O zlekka zblazowanej twarzy.

Piszę piosenki do tintangłów,
Wśród kabaretów się uwijam,
Zarabiam nawet bardzo dobrze
I co zarabiam, to przepijam.

Mam przeto w mieście złą opinię,
Lecz nikt nie powie na mnie: to cham
I przytem wszystkim mam tę wadę,
Ze się szalenie w Pani Kocham.

Lecz Ty mi ciągle przypominasz,
Ze jesteś święta, skromna, czysta,
Z dobrego domu — a pan tylko
Jest wszak pur saug — kabarecista.

Pan chce się żenić z tą opinią
Alkoholika i poety,
Z dobrego domu dostać pannę?
Łaskawy panie — o, niestety!

Ach, zakończ Pani swoje trele,
Z tym rozwścieczonym złym akor-
Opinię moją literacką [dem
Ja precyzyjnie walę w mordę.

Ach, żegnam Panią, dosyć smutków
I tych poniżeń złych, sobaczych,
Mdłych sentymentów i urojeń,
Życiowych dosyć mam partaczy.

W taksówkę wsiądę bezszelestną
Zalozę z gracją monokl w oko,
Cyniczny, błady, zbazowany,
Jak mdła princessa de Rococo.

Zajeżdżam w progi mej „Astorji“
Już słyszę melodyjne granie,
Na dole szwajcar mówi wdzięcznie:
„Redaktorowi szanowanie!“

„Tak dawno pan redaktor nie był“
(Jak mile dźwięczą jego słowa)
Na górze grają mi fox trotty,
Do których dawno mam już słowa.

Przy stole siedzą cne pijusy,
Pijany gędzi mi Grabowski,
Łuszczewski Leon, Nel, Sulima,
Skonieczny, Wiesio Gawlikowski.

Ta paczka moja ukochana,
Ta ekstazemia moja żwawa,
Zaczynam pić jak zwykły tragarz
No i zaczyna się zabawa.

Dwa razy jeszcze Panią wspomnę
Obetrę może głupie łezki
I za godzinę będę znowu
Tym samym zblazowanym Brzeskim.
Kazimierz Brzeski.

Oko.

Hipek z bandą wszczął bójkę
Na żarty niby to,
I podczas tegiej młócki
Oko mu wybito.

Doktor z Kasy Chorych
Kiedy ujrzał ranę,
Oświadczył, że oko
Trzeba wstawić szklane.

Hipek na to wściekle,
Po namysłu chwili:
— Wstawię sobie szklane,
By mi znów je wbili?

Taddy.

Jak tu zasnąć.

Pastor i rabin podróżują razem
w jednym przedziale wagonu sypial-
nego. Rabin na górnym pościelaniu,
pastor zaś na dolnym. Obaj szepcą
wieczorną modlitwę i układają się
do snu. Pastor jest bardzo senny,
lecz nie może zasnąć, gdyż rabin
powtarza raz za razem:

„O, jaki jestem spragniony!“
I tak ciągle, bez przerwy.

„O, jaki jestem spragniony.“

Usłużny pastor wstaje, wkłada
pantofle i wychodzi szukać wody.
Po chwili wraca z szklanką lemo-
niady. Rabin dziękuje kilkakrotnie
i wypróżnia szklankę aż do ostatniej
kropli. Pastor kładzie się, w na-
dzieji, że rabin, ugasiwszy pragnie-
nie, zaśnie spokojnie. Niestety, rabin
powtarza znowu raz za razem:

„O, jaki byłem spragniony.“
I nadal bez przerw, wzdychając:
„O, jaki byłem spragniony!“



— Gniewasz się jeszcze, Helenko?
— Naturalnie. Ciągle zarzucaś mi,
że cię drogo kosztuję i, że zachowuję
się nieprzyzwoicie... Gdybym była po-
rządną kobietą, kosztowałabym cię o wiele
drożej.

Gdy chcesz wzajemność zyskać dziew-
[czyny.

Jeden jest na to sposób, jedyny:
Do SALWY pospiesz w mig, przyjacielu
Gdy barwny bukiet mistrz Ci ułoży,
Szczęśliwy będziesz, bo dopniesz celu,
Od SALWY bukiet serce otworzy...

W. SALWA

Sklep świeżych Kwiatów
ŁÓDŹ

ul. Narutowicza 27 i Montuszkł 2.



— Zostaw mnie pan. Jestem po-
rządną dziewczyną, a zresztą, nie zam-
knął pan jeszcze drzwi na klucz.

Znak zapytania.

(Piosenka z repertuaru Janiny Madziarówny.
Muzyka: „To najmłodniejs...“ Foxtrott S. Ka-
rasińskiego).

I.

Już szczebioczą pensjonarki,
W Ujazdowskim parku — parki,
Rytm Warszawy wrzący, żarki,
Śmiech rozzdzwania się jak dzwon,
Miłość w wszystkich sercach wzbiera,
A w alejach romanżera,
Jakaś parka słodko gdera
I zajęci bardzo są.

Ale czym to jest, znak zapytania,
Co i jak, jaki znak, o tem sza!
Słówek sto, to i to się wyłania,
Szkoda blag,
Zapytania to jest znak?
Ale czym to jest, znak zapytania,
Co i jak, jaki znak, o tem sza!
Słówek sto, to i to się wyłania,
Szkoda blag
To jest jakiś znak.

II.

Rada Miejska jest przy pracy,
Płyną słowa nakształt racy
Ustatkujcie się, polacy!
Krzyczy w kraju trzeźwy mąż,
A ojcowie dysputują,
Wielkiej zgody nitkę snują,
Dla ludności dziś pracują,
Dobre rzeczy robią wciąż.

Ale co to jest, znak zapytania i t. d.

II.

Wre frakcyjna koalirja,
W Sejmie dzika opozycja,
Nie poradzę chyba nic ja,
Kiedy hałas wiedzie prym,
Lecz bez bata i bez pałek,
Bez patosu i przechwałek,
Dał im radę Wódz-Marszał-k
I pokazał wszystkim im.

Ale co to jest, znak zapytania i t. d.

K. Brzeski.

(Wykonanie publiczne tylko po po-
rozumieniu się z autorem)



O, maleństwo!

W nocy rozpętała się burza.
Grzmot obudził małą Alinkę. Obu-
dziła matkę. Matka:

— Co jest, dziecko?

Alinka (płaczliwym głosem): —
Chcę do twojego łóżka.

Matka: — Dlaczego?

Alinka: — Bo w moim grzmi,



Armoiy.

Harem.

Balar nie należał już do młodych Turków, gdyż dość dawno przekroził trzydziestkę. Gdy młodzi Turcy objęli władzę, Balar długo płakał nad Koranem, gdyż był pewny, że wraz z przewrotem w państwie półksiężyc, nastanie życie marne, nędzne. Obawiał się, iż nowe ustawy nie zezwolą mu na utrzymywanie haremu, który był mu droższy niż życie. Podeirzewał również, że niewiastom, które posiadał, zabronione będzie noszenie zastan na twarzach, co wystawi je na pożądlive spojżenia innych mężczyzn. Aby uniknąć groźnych niebezpieczeństw, Balaum Balar postanowił opuścić Turcję wraz z całym haremem.

Pewnego dnia przyjechał do Paryża z Fatmą, Azirą, Baziką, Nokają, Szeradą, Manitą, Nariliną i Zulejką. Niewiasty te zrazu były niezadowolone z wyjazdu z ojczyzny. Balar jednakże wyjaśnił im, w jaki niesłychany sposób prawa Koranu gwałcone są przez Rewolucję i na co naraża kobietę zniesienie welonu. A że wszystkie kochały bardzo Balauma i płonęły chęcią ujrzenia Paryża, chętnie udały się w podróż. Nielada kłopot jednakże miał Balar ze swym transportem, gdyż Francja nie uznaje poligamji. Balaum Balar musiał zgodzić się z tem, że żony jego zdjęły zupełnie welony. Machnąwszy z rezygnacją szpicrutą, wygłosił do swej trzodki następującą przemowę:

— Gdy znaję w stolicy Francji odpowiedni hotel, będziecie siedzieć w domu, a pod żadnym pretekstem nie wolno wam będzie ruszyć się poza próg. W wypadku przekroczenia zakazu, zemsta moja wszędzie dosięgnie winowajczynię. Przysięgam na brodę Allaha.

Po tej uroczystej przemowie, udał się na poszukiwanie odpowiedniego hotelu. Po dłuższem szukaniu, znalazł wygodny lokal na jednym z przedmieść. Natychmiast przewiózł harem swój z hotelu przy dworcu do nowego pomieszczenia. Balar zrozumiał natychmiast, iż wskutek niedyskrecji policji i sąsiadów, należy znaleźć logiczny pretekst, wyjaśniający obecność tylu niewiast pod jednym dachem. Stary Turek zrozumiał również, iż nie może nie wiasty trzymać w ukryciu tak, jakby chciał. Lecz był on bardzo pod-

stępny i chytry. Wyjaśniwszy swym żonom sytuację, oświadczył:

— Aby mógł wszystkie mieć przy sobie, jedna tylko może uchoździć za maślubną małżonkę. Obierzemy ja przez losowanie. Pozostałe zaś będą służebnicami.

Mażna było się spodziewać, że żony Balauma zakrzykną: — Nie! Nigdy! Takie poniżenie! Wolimy śmierć!

Jednakże oświadczenie swego pana przyjęły spokojnie i przystąpiły do losowania. Los był łaskaw dla Aziry.

Fatma została kucharką, Bazika pierwszą pokojówką, Nokaja drugą pokojówką, Szerada miała prowadzić auto, które Balaum kupił za grubą sumę. Manita otrzymała posadę zarządzającej, Narilina, najskromniejsza, została pomywaczką, Zulejka zaś przeznaczona została do pracy w ogródku, przylegającym do hotelu.

Gdy pytano nowego lokatora, czemu do służby przyjmuje tylko kobiety, odpowiadał, iż jest zdeklarowanym feministą. A piękne jego służebnice, dotychczas żyjące w bezczynności, oddawały się swym nowym zajęciom z niezwykłym zapałem. A w nocy, gdy wszystko wokół pogrążone było we śnie, raz ied a. to znowu druga, dzieliła łóżko ze swym panem. Wieczorami w salonie, w którym panował wschodni przepych, osiem niewiast, bogato i strojnie odzianych, grały w loteryję, szachy i inne gry. Istny raj.

Balaum Balar, przypominając sobie swych mniej szczęśliwych rodaków, myślał: „Dlaczegoż oni nie wpadli na myśl, jak ja, skryć się ze swym szczęściem w samym sercu Europy?”

W zaślepieniu swem, Balaum zapomniał o nauce mędrców, głoszącej znikomość szczęścia i krótkotrwałość wszelkiej radości.

Pewnego razu Zulejka otworzyła drzwi listonoszowi. Był to mężczyzna przystojny, o bohaterskich, junańskich wąsach. Wieczorem Zulejka nie powróciła więcej do domu. W kilka dni później Szerada znikła wraz z samochodem.

Syn rzeźnika, ładny blondyn, uwiódł Fatmę. Manita, wyszedłszy na miasto po zakupy, spotkała przystojnego strażaka, z którym zniknęła bez śladu. Marilina przeskoczyła parkan, otaczający ogród, i uciekła. Balaum Balar był wściekły.

Nazajutrz, gdy wyszedł z domu, Azira i obydwie pokojówki udały się na spacer, by zwiedzić nareszcie Paryż. Młode i ładne, znalazły natychmiast adoratorów.

Balaum Balar był fatalistą. Nie przeklął wcale Allaha! Powiedział tylko: „Tak było przeznaczone”. Nie miał wcale zamiaru uganiać się za swym rozproszonym haremem. Wolał udać się do haremu, do którego wstęp dozwolony jest wszystkim. Stał się on jego stałym klientem, zostając wiernym prawu poligamji i świętym przepisom Koranu.

(tłum. Ben - ef)



— Skąd wiesz, że cię kocha? Nigdy ci tego przecie nie mówił.

— O jestem pewna. Doskonale widziałam.

Z poezji Heinego.

A teraz dokąd?

Dokąd tedy? Głuptas, krok,
Między Niemce wiódłby zbiega,
Lecz rozsądek, mądry chłop,
Głową kręcąc, tak ostrzega:

„Już po wojnie — ale sąd,
Ów dorazny, nie zwinięty,
Palną w łeb, boś pióro psul
Na zbyt palne argumenty.

Jużci, nader przykra rzecz,
Gdyby do łba mi palnięto;
Jam nie heros, mimił ży,
I z patosem moim kręto.

W Anglii żywot radym wieść,
Gdyby nie węglane czady
I Anglicy. Już ich woń
Truje mnie; wymiotam błady.

Ameryka? Niezła myśl;
Wszak olbrzymia to Wolność i
Stajnia, kędy z gburem gbur,
Równy z równym, wespół gości.

Lecz mi z fajki wstrętny dym
I ta prymka niegodziwa!
Bez spluwaczek tam się plwa
I bez „króla“ w kregle grywa.

Rosja, arcypiękny kraj,
Nęci mnie, acz w śniegi suty,
Wątpię jednak, bym w ten mróz
Dość odporny był na knuty.

Smętny w niebie topię wzrok,
Lecz napróżno oko siłę;
Mojej gwiazdy niema tam,
Skąd mi gwiazdek mruga tyle.

Może gdzie, zbląkana mknąc,
Szlaki błędzi złocistemi,
Jakom zbląkał się i ja
W ciżbie tej zgiekliwej ziemi.

Różnica.

Dozorczyni domu: — Czy pani zamężna?

— Tak.

— Czy ma pani dzieci?

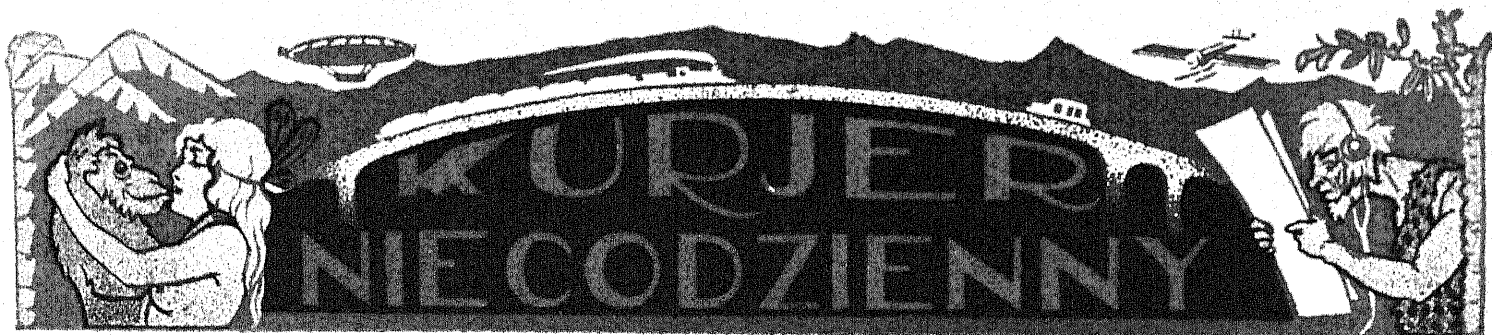
— Czworo.

— W takim razie nie możemy wynająć pani tego mieszkania, ponieważ gospodarz nie znosi dzieci w domu.

W tej samej chwili dwie małe dziewczynki z hałasem wybiegają z sieni.

Szukająca mieszkania: — A jednak widzę, że są tu dzieci w tym domu.

Dozorczyni (dumnie): — Pani wybaczy, to nie są dzieci, to córeczki gospodarza.



Graf Zeppelin się spuścił!

BERLIN. (PAT-yk) Lot Zeppelina tym razem nie udał się. Z powodu poważniejszych uszkodzeń, motor stanął, wobec czego Zeppelin musiał się spuścić. Jako miejsce do lądowania, sterowiec obrał port lotniczy w Cuers pod Tulonem. Pasażerowie zapoznali kilka uroczych Francuzek, którym w pewnej chwili zaśpiewali: „Deutschen, Deutschen über Alles”. W sferach międzynarodowych panuje przekonanie, że częstsze spuszczenie się Zeppelina na terytorjum francuskim przyczyni się, znacznie do zbliżenia niemiecko francuskiego.

Sprawa reparacji rozpatrywana jest przez ekspertów!

KOZI RÓG. Onegdaj po południu mieszkaniec naszego miasta, Alojzy Hopsiński, przełaząc przez płot, rozdarł sobie spodnie w miejscu b. nieodpowiednim. Natychmiast udał się do krawca, by oddać spodnie do reperatury. Krawiec, stwierdziwszy poważny stan rozdarcia, nie chciał się sam podjąć reperatury, wobec czego zaprosił jeszcze trzech krawców fachowców, którzy rozłożyli ineksprymable czcigodnego obywatela na stole i przystąpili do szczegółowego rozpatrzenia terenu. Konferencja potrwa prawdopodobnie dłuższy czas.

Askurowany...

— Spójrz, Sikorski jest strażakiem. Ach, jak pędzi do pożaru, który wybuchnął w twojej fabryce.

— Tak, tak, on oddawna już czuje do mnie jakąś urazę.

Zagadnienie.

— Co on powiedział? — zastanawia się Blaj. — Powiedział, że należy do ludzi, którzy zmieniają przekonania, jak koszule! Czy to obraza czy komplement?

Mussolini gadał

RZYM (od własnego koresp.). Wczoraj wygłosił Mussolini bardzo ostrą mowę, skierowaną przeciwko: papieżowi, Niemcom, Anglii, Mezopotamji, Einste'nowi, ostatniemu zaćmieniu słońca, demoralizacji wśród pokojówek, Darwinowi, zwyczajowi dłubania w nosie i czytaniu sensacyjnych powieści. Mowa ta wywarła bardzo silne wrażenie wzdłuż, w szerz i naprzelaj. Prasa rządowa zaznacza że po tej mowie.. ho... ho... kto wie... Wszystko możliwe! Natomiast co prasa opozycyjna pisze, nie wiemy, bo jej wcale niema.

Pożar.

MOSKWA. (szmuglowaną depeszą). Wczoraj wybuchł pożar w gmachu klubu robotniczego w czasie, gdy odbywał się tam odczyt na t. „Idea komunizmu w kosmosie”. Na szczęście ofiar w ludziach nie było, gdyż słuchacz i prelegent spokojnie opuścili salę.

Kradzieże, mordobicie i inne wypadki

Kradzież z włamaniem.

Do składu manufaktury Salomona Fajgenblata (ul. Tamże 303) dostali się onegdaj włamywacze. Po rozpruciu kasy, łupem ich padły zaprotestowane weksle na sumę zł. 876 543, rulon papieru toaletowego,

2 tuziny wykałaczek, 1 zdechła mysz i sztuczna szczeka, którą prokurent f-my wkładał na noc do kasy. Włamywacze zwiali jak zwykle, w niewiadomym kierunku.

Upadłość.

Heli Owszem (róg Ciepłej i Znojnnej) wierzyciele ogłosili upadłość. Kuratorem powyższej upadłości mianowany został Alfons Pobij-Sutnerski.

Trup na desce.

H. polit Trup, urzędnik miejskiego biura asenizacyjnego, poślubił onegdaj p. Leokadję Deskę, pannę posażną i z lepszego domu (5 piętér i strych).

Wypadek z bronią.

W niedzielę po poł. w parku spacerował Felek Wypadek z Bronią Ajakże. Czy wypadkowi zdarzył się jakiś wypadek i czy wiedział, jak się z bronią obchodzić, niewiadomo, stwierdzono jedynie fakt, że trawa była w pewnym odludnym miejscu zgnieciona, p. Wypadek zaś miał spodnie na kolanach poplamione.

Zgubiłem klucz

od pewnej ubikacji. Łaskawy znalazca proszony jest o jaknajszybszy zwrot, bo już nie mogę dłużej czekać. Kleofas Stękański, ulica Kanalizacyjna 00.



HOTEL POLONIA-PALACE

w ŁODZI

GRUNTOWNIE ODNOWIONY!
WSZYSTKIE POKOJE w JEDNEJ CENIE
zł. 8 NA DOBĘ.

Dyrekcja: Bcía Dobrzyńscy.

Wydawca Jan Kazimierz Baranowski.

Redaktor odpowiedzialny. Felicja Baranowska

Kierownik artystyczny St. Frasiak.

Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 109.

Tel. 38-60.

Konto czekowe P. K. O. 64,357.

Prenumerata kwartalna zł. 3.—

„ półroczna „ 5.50

„ roczna „ 10.—

Ceny ogłoszeń: 1 strona 250 zł., 1 mm. (na 5 cm. dług.) 20 groszy
 1 cm. kwadr. 40 gr.